

Obrączkowe dylematy

W ostatnim czasie odżyła dyskusja na temat obrączkowania ptaków i związanych z nim zagrożeń dla nich (patrz m.in. „Orlik” nr 12, 14, 16, „Zielone Brygady” 4/96), Mnie również niepokoi problem ubocznych skutków łapania ptaków. Jest to zresztą następstwem niejednokrotnego udziału w różnych akcjach obrączkarskich.

Nie piszę jednak po to, aby wyliczać kolejne smutne przypadki okaleczania się ptaków przy okazji ich obrączkowania, choć takowe mógłbym podać. Nie chcę też przytaczać kontrargumentacji naukowców broniących aktualnych metod badawczych, chociaż nieraz wykazywali oni znaczenie obrączkowania nie tylko dla poszerzenia wiedzy o ptakach, ale i dla ochrony zagrożonych gatunków.

Parę lat temu przebywałem na obozie obrączkowania ptaków wróblowatych podczas jesiennego szczytu ich przelotu. Przez kilka dni obrączkowaliśmy ponad tysiąc ptaków dziennie. Codziennie też zdarzały się ptaki, które z różnych przyczyn nie przeżyły schwytania w sieć i nie doczekały powrotu na wolność. Kilkakrotnie w tym czasie musiałem pojechać rowerem z punktu obrączkowania do odległej o około 8 km Krynicy Morskiej. Trasa wiodła ruchliwą, asfaltową szosą przez obszary leśne. Za każdym razem stwierdzałem nowe, martwe ptaki, ofiary kolizji z samochodami. Nie prowadziłem dokładnego liczenia, ale śmiało mogę powiedzieć, iż ptaków, którym skróciły życie badania ornitologiczne nie było więcej niż ptaków, które zginęły na pobliskiej szosie. Co roku działa w Polsce mniej niż 10 regularnych punktów obrączkarskich. Nie trzeba zaś podawać ile kilometrów ruchliwych dróg przecina na przykład tereny leśne. To proste, a zarazem obrazowe porównanie skłania do uznania wypadków śmierci przy znakowaniu za zjawisko marginalne, nie mające żadnego znaczenia dla liczebności populacji danego gatunku. Pamiętać przy tym trzeba o zyskach, także dla ptaków, płynących z omawianej tutaj metody badań.

Powyższe wnioski, wraz z rachunkiem korzyści znacznie przewyższających straty, nie usuwają jednak moich wątpliwości. Kontrowersje wokół obrączkowania mają przede wszystkim wymiar etyczny, a także uczuciowy. Tak, tak, uczuciowy. Dla mnie i wielu innych obserwatorów, a więc także miłośników ptaków, bardzo przykre jest to, że czasem ptaki giną w następstwie naszych działań, paradoksalnie, działań mających swój początek w fascynacji i miłości ku skrzydlatym istotom. Naraziłem się teraz pewnie niektórym specjalistom, uznającym jedynie argumenty naukowe, a lekceważącym w swej pracy uczucia i emocje, jako odruchy typowe dla laików oraz tzw. „nawiedzonych”. Zgadzam się, iż rzetelna wiedza naukowa ma znaczenie fundamentalne, także w ochronie przyrody, ale powinna ona łączyć się i uzupełniać z wrażliwością i uczuciami, a nie je eliminować. Dlatego nie mogę patrzeć spokojnie na najpospolitszego nawet ptaka martwego w sieci ornitologicznej, chociaż nie ma to wpływu na stan populacji. Dotyczy to i tych przypadków, w których wycieńczony wędrownik i tak nie miałby szans na przeżycie. Wydaje mi się, że ornitologowie nie są elementem selekcji naturalnej. Powtórzę też, iż zdarzające się przypadki szkód wyrządzanych ptakom przypadkowo i nieświadomie przez ornitologów jawią mi się jako zupełnie sprzeczne z etyką obserwatora ptaków.

Powstaje pytanie, w jaki sposób można zmienić aktualną, niejednoznaczną i kontrowersyjną sytuację. Próba odpowiedzi oraz nagłośnienie i poparcie paru propozycji zmian są głównym powodem powstania tego tekstu.

Nie sędzę, by zaniechanie poznawania tajemnic życia ptaków poprzez znakowanie miało sens i cel. Nie wylewa się dziecka z kąpielą. Wystarczy być może, jeśli każda osoba biorąca udział w obrączkowaniu dostrzeże znaczenie problemu. Na razie wśród niektórych uczestników obrączkowania panuje swoista znieczulica, niejeden rutynowany obrączkarz nie zwraca uwagi na kontuzjowane i martwe ptaki. Należy poprzeć postulat, że *obráczkowanie ptaków i jego skutki nie*

powinny być wciąż tematem tabu¹. I by podczas prowadzonych przez nas prac badawczych zbierane były materiały dotyczące zagrożeń, jakie niesie obrączkowanie². Pierwszym, istotnym krokiem w tym kierunku powinna stać się obowiązkowa, uczciwa i dokładna rejestracja śmiertelności ptaków. Myślę tu zarówno o przypadkach niezależnych bezpośrednio od pracy obrączkarza (np. drapieżnictwo na ptakach schwytych w pułapkę), ale i wynikających z ludzkich błędów i braku doświadczenia. Pewnie trudno się będzie przyznać do tych ostatnich, ale wiemy, że one też mają miejsce. Obecnie nie rejestruje się takich danych. Martwe ptaki są po cichu zakopywane, albo po prostu wyrzucane w krzaki.

Powie ktoś, iż samo rejestrowanie problemu nie umniejszy jego skali. Myślę inaczej. Konieczność wykazywania liczby ofiar przy obrączkowaniu spowoduje zwiększenie ostrożności i podjęcie dodatkowych czynności mających zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom. Z drugiej strony gromadzenie i publikowanie szczegółowych informacji o ujemnych skutkach obrączkowania pozwoli na prawdziwe i rzeczowe przedstawienie problemu, sformułowanie odpowiednich wniosków oraz wzrost zaufania do osób odpowiedzialnych za obrączkowanie.

Podkreślam konieczność szybkiego rozpoczęcia przez polską centralę (Stacja Ornitologiczna IE PAN w Górkach Wschodnich) systematycznego rejestrowania strat wśród ptaków, zachodzących przy obrączkowaniu. Materiał ten powinien być zbierany przez ornitologów podczas obrączkowania i przekazywany do Stacji w ramach corocznych raportów.

Powyższy artykuł nie jest wymierzony przeciw obrączkowaniu ptaków. Proszę, by traktować go jako głos o większy szacunek dla ptaków i wszelkich innych istot będących obiektem badań naukowych.

Krzysztof Henel

1. Cyt. za „Orlik” nr 14.
2. Cyt. za „Orlik” nr 16.